Nr. 119. *Wtorek 29 Kwietnia 1884.* **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 30 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Piotra męczennika.
Środa: Katarzyny Seneńskiej.
Czwartek: Filipa i Jakuba.

Piątek: Zygmunta kr.
Sobota: Znalezienie św. Krzyża.
Niedziela: Florjana męczennika.
Poniedziałek: Piusa pap.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować tylko na cietrzewie.

Wschód słońca o 4 g. 52 min
Zachód słońca o 7 g. 3 min.
Długość dnia 13 godz. 36 min
Barometr idzie w górę.

Kuratorja fundacji skarbkowskiej.

Heroiczny krok, uczyniony przez radę zawiadowczą w piątek usunięciem rządcy, wymaga zatwierdzenia kuratora, którym jest ks. Karol Jabłonowski, przebywający zwykle na bruku wiedeńskim. Bezzwłocznie tedy po zapadłej uchwale rada zawiadowcza wyprawiła doń pismo z wyłuszczeniem stanu rzeczy, i prośbę o podpisanie dymisji.

Lecz zachodzą okoliczności, które każą się obawiać, że ks. kurator będzie przewlekał swoją decyzję, albo może wcale nie przychyli się do wezwania członków rady zawiadowczej.

Nastały u nas takie czasy, iż człowiek uczciwy i biedny popadłszy w nieszczęście rzadko kiedy dozna współczucia i czynnej pomocy. W najlepszym razie jeden lub drugi z domowych przyjaciół poda mu rękę. Najczęściej ginie, jak ruda mysz. Notoryczny zaś wyzyskiwacz potu ludzkiego i ofiary publicznej znajduje natychmiast możną opiekę. Mnóstwo adwokatów proszonych i nieproszonych zaczyna czynić rozgony na wszystkie boki, aby ratować pozycję zachwianego. Podziwienia godna solidarność ta jest jednym z najsmutniejszych objawów na terytorjum galicyjskiem, objawem nb. nieswojskim, ale zaszczepionym z oranżerji korupcyjnej Wiednia, gdzie kubaniarstwo uzyskało od dawien dawna prawo obywatelstwa, i stało się zwykłym obyczajem.

Tak też dzieje się w sprawie Kövesza. Puszczono w ruch cały rozległy i skombinowany przyrząd instancyj i protekcyj, a niektórzy mecenasi zadają sobie fatygi, aż litość zbiera.

Przejechać w poprzek te zachody czujemy się obowiązani.

Nie odosobniony, sporadyczny wypadek przekupstwa w jednym drobnym interesie kwotą 100 zł. spowodował uchwałę Rady zawiadowczej. Wrzód nie pękł nagle lub niespodzianie, ale długo nabierał, zanim dojrzał do rozcięcia. Już zr. gdy po wyborach teraźniejszej Rady miejskiej weszli w skład naczelnego zarządu fundacji nowi delegaci miasta, zaczęto pilne baczenie zwracać na gospodarkę finansową. We wrześniu z. r. kurator Jabłonowski wspólnie z dyrektorem Köveszem mieli czoło, zaproponować Radzie zawiadowczej uchwalenie emerytury b. funkcjonarjuszowi, który przez prostą, długiemi laty dla braku kontroli praktykowaną defraudację, przyprawił zakład drohowyzki o stratę przeszło 30.000 zł., i dotąd jej nie restytuował, tak że szkoda ta ma jedynie pokrycie w problematycznej hipotece.

Mieliśmy już w Galicji przykłady, że utracjuszów, którzy po ojcach odziedziczywszy piękny majątek przepuścili w karty i lamparterje, e m e r y t o w a n o z funduszów składkowych, loterjami fantowemi mozolnie od dobroczynnej publiczności zbieranych, podczas gdy weterani wojsk polskich cierpieli niedostatek, — ale o tem nikt przecież u nas jeszcze nie słyszał, aby pokrzywdzona instytucja publiczna krzywdzicielowi swojemu wyznaczała dożywocia.

Wnioskowi p. kuratora i dyrektora oparł się radny m. Lwowa stolarz Świsterski, i zadyktował do protokołu votum separatum, co miało ten skutek, że inni członkowie Rady zawiadowczej także skapitulowali.

Później wglądnięto także w administrację warstatów drohowyzkich ze skutkiem, chroniącym majątek zakładu od strat, zarzut których, zbiegiem okoliczności próbowali niektórzy zwalić na człowieka najniewinniejszego, pełnego szlachetności w życiu, pomysłach i pracach swoich.

Była tedy, jak się przekonujemy, dbałość sumienna ze strony członków Rady zawiadowczej. Ale paraliżował ją wszechwładny dyrektor, plecami oparty o p. kuratora, i skojarzony z nim wspólnemi interesami, według zasady: ręka rękę myje.

Cóżto bowiem za osobliwy kurator? Wyzuty od dawna z własnego majątku, służy za parawan zarządom kolejowym w Wiedniu — skąd czerpie olbrzymie środki egzystencji. Do niedawna był prezesem banku włościańskiego — i pobierał pensję za to, chociaż nic nie robił. Jako kurator fundacji skarbkowskiej ma od śp. fundatora wyznaczoną roczną płacę 8000 gld. monetą konwencyjną (8400 gld. a. w.) i pomimo tak kolosalnych dochodów, jedna, jedyna jego osoba w wiecznych znajduje się kłopotach kieszeniowych. Wszystkie pobory zakondykowane sądownie. Długów całe morze. Czy uwierzy kto, że będąc prezesem banku włościańskiego, zaciągnął tam i nie spłacił dług wekslowy około 80.000 gld!

I taka to katylinarna egzystencja, ktorej lada wierzyciel na parę set guldenów każdej chwili może konkurs otworzyć, jest naczelnym opiekunem instytucji humanitarnej, jedynej może na kuli ziemskiej. Od pociągu jego pióra i próżniaczej ręki zawisł los miljonowego dobytku, ofiarowanego na utrzymanie 600 sierot i 400 starców!

Mówią niektórzy mecenasi: Trudno — Jabłonowski jest kuratorem z woli testatora — usunąć go niepodobna — wola testatora jest święta.

Ależ wolą testatora było, aby zakład drohowyzki został rozwinięty do rozmiarów, właśnie co cyfrowo wymienionych. W tym punkcie jednak świętość woli fundatora nie ma żadnej wagi, ale ma mieć wagę jedynie w interesie tych, co jak polipy obsiedli fundację i wysysają z niej soki.

SEN GRACZA.

NOWELA

Franciszka Coppée.

Gdy Lucjan de Hem spostrzegł, że grabki bankiera zagarnęły już ostatnią stufrankówkę jego, podniósł się zwolna, opuszczając ruletę, przy której zniknęły resztki jego małego mienia. W tej chwili dostał on tak strasznego zawrotu głowy, iż zdawało mu się, że upadnie. Włosy na głowie były rozburzone, nogi uginały się pod nim, rzucił się więc na ławkę, która ciągnęła się wzdłuż salonu.

Przez chwil kilka spoglądał bezmyśnie na pokój, w którym strawił najpiękniejsze lata swej młodości, następnie przypatrywać się zaczął głowom grających, oświetlonym jaskrawo blaskiem trzech lamp, przysłuchiwał się cichemu odgłosowi toczącego się po ceracie złota, rozmyślał nad ruiną swoją i przypomniał sobie, że w domu, w torebce skórzanej znajdują się dwa pistolety, których ojciec jego, generał Hem, będąc jeszcze kapitanem, użył tak doskonale przy napadzie na Zaatcha: a wreszcie owładnięty bezsilnością zapadł w sen głęboki.

Gdy się obudził, przekonał się, rzuciwszy okiem na zegar, że spał zaledwie pół godziny, gdy w tem uczuł nagle potrzebę odetchnięcia świeżem nocnem powietrzem. Był kwadrans na dwunastą.

Wyprostowawszy się i wyciągnąwszy ramiona, przypomniał sobie, że to właśnie wigilja, a złośliwa pamięć sprawiła, że się zobaczył nagle maleńkiem dzieckiem, chowającem przed położeniem się do snu buciki w piecu. W tejże chwili zbliżył się do niego stary cudzoziemiec, jeden z filarów banku gry.

— Pożycz mi pan — rzekł — pięciofrankówkę. Nie ruszam się ztąd od dwóch dni i od dwóch dni nie wyszła „siedmnastka". Śmiej się pan ze mnie, jeżeli ci się podoba, ale ja dam sobie rękę uciąć, jeżeli numer ten nie wyjdzie dziś o północy.

Lucjan de Hem wzruszył ramionami. Kieszeń jego była całkiem pusta. Wyszedł do przedpokoju, wziął płaszcz i kapelusz i zbiegł szybko po schodach.

Od godziny czwartej, od tej chwili bowiem był on w domu gry, padał gęsty śnieg, a ulica, znajdująca się w samym środku Paryża, wązka, o wysokich domach była całkiem biała. Na szafirem niebie iskrzyło się kilka gwiazd.

Zrujnowany gracz trząsł się pod futrem, a chorobliwa myśl rodziła zamiary coraz rozpaczliwsze. Przed oczyma jego stały ciągle pistolety, zamknięte w skórzanym woreczku; gdy jednak zrobił parę kroków naprzód, był zniewolony zatrzymać się na widok przerażającej sceny.

Na kamiennej ławce przed bramą hotelu siedziało małe, sześcio a najwięcej siedmioletnie dziewczę, zanurzone w śniegu. Zasnęła mimo dotkliwego zimna, a mała jej główka i delikatne ramionka, skulone, opierały się w kąciku o mur, jak lód zimny.

Jeden bucik zleciał z nóżki i leżał przed nią. Mechanicznie wsunął Lucjan de Hem rękę do kieszeni, ale w tejże chwili przypomniał sobie, że przed chwilą nie mógł znaleźć nawet dwudziestu sous, chcąc je dać służącemu.

Przejęty instynktowo uczuciem litości, zbliżył się do dziewczynki, chciał ją podnieść i dać jej przynajmniej schronienie przez noc, gdy wtem w buciku, leżącym w śniegu, ujrzał coś błyszczącego. Schylił się... Był to luidor!

Jakaś dobroczynna osoba, niewątpliwie kobieta, przechodząc tędy w dzień wilji i widząc trzewik, leżący przed śpiącem dzieckiem, włożyła tak wielką jałmużnę, ażeby opuszczone maleństwo wierzyło w podarunki na gwiazdkę, spadające z nieba i miało wiarę w Opatrzność.

Luidor! Ach, on zabezpieczyłby małej żebraczce przez wiele, wiele dni spokój i bogactwo. Lucjan chciał ją zbudzić, aby jej to powiedzieć, gdy wtem jakby w halucynacji, usłyszał głos owego cudzoziemca z fałszywym jego akcentem, który szeptał po cichu:

— Od dwóch dni nie ruszyłem się ztąd i od dwóch dni nie wyszła 17. Dałbym sobie rękę uciąć, jeżeli ta liczba nie wyjdzie dziś o północy.

W tej chwili młodzieniec, pochodzący z ucz-

Kurator, który nie kuratoruje, lecz owszem osobiście lub przez kreatury swoje działa na szkodę rei curandae — mocą ustawy cywilnej może i powinien być usunięty. Ponad nim stoi prawo, sąd i krajowa władza nadzorcza.

Wracając zaś do p. Kövesza donosimy, że są uzasadnione poszlaki, iż nawet pewne towarzystwo publiczne w najrzetelniejszym interesie własnym, chcąc zawrzeć umowę z fundacją musiało mu się opłacić kubanem w kwocie 1000 zł. Nastajemy na dochodzenie tej sprawki, a zarazem wyrażamy nadzieję, że p. marszałek Zyblikiewicz, który w r. 1865 podniósł był pierwszy głos w sejmie o ratowanie fundacji skarbkowskiej, stanie się teraz z mocy swej władzy ponownym jej paladynem.

Awantury szarwarkowe.

Tarnopol 27 kwietnia. Żydzi tutejsi chcąc się odbić za prestacje drogowe, postanowili sobie jak to już telegraficznie donosiłem nie pić wódki i już w piątek, dniu w którym propinacja najwięcej targuje, ani jeden nie brał okowity, co dzierżawców propinacji przyprawiło o stratę z tego jednego dnia blisko 400 zł. Trzeba wiedzieć, że propinacja tutejsza wydzierżawioną jest za 72.000 zł. Postanowienie to było ogłaszane plakatami żydowskiemi w formie klątwy (chajrem), co według pojęć kodeksowych, jest gwałtem publicznym przez wymus i powinno spowodować pociągnięcie przywódców do odpowiedzialności. Takie samo chajrem miało miejsce w Trembowli, za co przełożeni kahału popłacili kary.

Dziś o godzinie 4-tej z południa tak zwana śmietanka mieszczańska zbierze się przed gmachem magistrackim, aby z burmistrzem konferować w tej sprawie. Patrole policyjne, lecz już bez żandarmerji krążą ciągle po mieście osobliwie koło propinacji, i śledzą za przemytnikami wódki. Wczoraj spotkałem nawet policjantów uzbrojonych w kije, oprócz pałaszy. Słychać, że tutejsza policja ma dostać karabiny, lecz nie przydadzą się one na nic, skoro nie będzie wolno robić z nich użytku.

Tarnowskie towarz. oświaty ludowej.

Dnia 25. kwietnia b. r. odbył Wydział Tarnow. Towarzystwa oświaty ludowej zwyczajne miesięczne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. R. Zawadzkiego. Obecni pp. Baranowski, ks. dr. Kopyciński, ks. Krysta, Migdał, dr. Pechnik, Rychlik, dr. Wyrobisz.

Poruszoną przez krakow. Towarzystwo oświaty ludowej kwestję wniesienia petycji do Sejmu w prawie pisarzy gminnych załatwił Wydział według wniosków referenta ks. dr. Kopycińskiego. Wydział, jak donosi sekretarjat towarzystwa, zwracając szczególną uwagę na główne w tej kwestji momenta postanowił wnieść w imieniu Tarnow. Towarzystwa oświaty ludowej petycję do Sejmu. Szkoła bowiem powinna być w gminie ogniskiem oświaty ludu i wzbudzać w nim zaufanie, że istnieje dla dobra i oświecenia młodego pokolenia gminy.

Tymczasem nierzadko się trafia, że lud nasz pogląda na szkołę i nauczyciela z niedowierzaniem, a czasem może nawet z niechęcią. Jeżeli tedy nauczyciel zbliży się do gminy przez chętne i sumienne zajęcie się jej sprawami a mając odpowiednią kwalifikację i pozwolenie władz, poprowadzi te sprawy wzorowo i z korzyścią dla publicznego dobra, pozyska sobie tem samem zaufanie gminy, wskutek czego ojcowie będą uważali nauczyciela jako niezbędnego doradcę i przyjaciela w sprawach gospodarskich i gminnych i odwdzięczą się za to nietylko ufnością i opieką dla niego i szkoły, ale będą mieli za swe najświętsze zadanie przyczyniać się wedle siły do rozwoju szkoły.

Nauczyciel ludowy jako pisarz gminny nie będzie wspierał pieniactwa, bo nie będzie mu zależało na wyzyskiwaniu gminy, lecz owszem na jej dobru, on nie będzie trwonił i niszczył majątku gminnego, lecz owszem starać się będzie o jego powiększenie. A niemniej ważnem to, że nauczyciel ludowy uzyska przez to legalny dodatek do swej płacy. Aby zaś dzisiaj nauczycieli przez popieranie owej petycji u włościan na nieprzyjemności ze strony obecnych pisarzy gminnych nie narażać, Wydział uprosił swego wiceprezesa, aby jako poseł z kurji włościańskiej raczył się tą sprawą zająć i ją na swym sejmiku relacyjnym, który ma być w maju, swoim wyborcom przedłożyć.

Następnie postanowił Wydział stosownie według statutu zająć się zakładaniem kółek rolniczych na razie w tych miejscowościach, w których istnieją już czytelnie ludowe staraniem Towarzystwa. Wniosek p. Baranowskiego, by zaopatrywać i bibljotęczkę przy tutejszej szkole więziennej w odpowiednie książeczki przyjęto, warując jednak by zarząd czytelni stosownie do statutów Towarzystwa przynajmniej co pół roku przedkładał Wydziałowi krótkie sprawozdanie o stanie tejże. Nadto załatwiono kilka wniosków administracyjnej natury a między innymi by wstępujących i występujących członków z Towarzystwa ogłaszać w tutejszych pismach. Pod koniec posiedzenia prof. M. Baranowski pożegnał Wydział udając się na swą nową posadę inspektora szkół do Przemyśla. Wydział z smutkiem przyjął tę wiadomość, traci bowiem jednego z najgorliwszych współpracowników. Przewodniczący gorącemi słowy podziękował p. Baranowskiemu za tak chętne i gorliwe popieranie celów Towarzystwa jak niemniej za trudy i prace których dla dobra tegoż nigdy nieszczędził. W miejsce p. Baranowskiego powołano na członka Wydziału dotychczasowego zastępcę wydziałowego prof. Totę Ludwika, a w miejsce p. prof. Gutmana, który na mocy statutu przestał być członkiem Wydziału, p. prof. Zielińskiego. Na tem posiedzenie zamknięto.

Węgierska gospodarka.

„Po tamtej stronie Litawy kwitną swobody konstytucyjne, rozwijają się samodzielnie narodowości...“

Tak mówił p. Grégr w wiedeńskim parlamence. Poseł młodoczeski mówić zwykł zawsze bez ogródek, nie możemy go więc posądzić o schlebianie Węgrom. Słowa jego były bez wątpienia wyrazem głębokiego przekonania, ale oparte zostały na źródłach podejrzanych. O złą wiarę ani go podejrzywamy. I myśmy bowiem do niedawna jeszcze podobne o Węgrzech wygłaszali zdania i my wierzyli, że naród węgierski, kochający wolność nadewszystko, nie jest zdolny do wydzierania swobody drugim.

O naszych „bratankach“ z poza Karpat sądziliśmy tak przez długie, bardzo długie lata. Otaczaliśmy ich też sympatją, jak może żaden inny naród na świecie i z niewiarą odtrącali, puszczali mimo uszu skargi i żale ludów słowiańskich, którym los kazał wieść nędzny żywot pod panowaniem węgierskiem.

Ale... *gutta cavat lapidem!* Skarg i żalów było tyle i tak często się one powtarzały, żeśmy ostatecznie zostali przymuszeni, więcej krytyczne zająć w obec nich stanowisko. Poczęliśmy się stosunkom przyglądać lepiej i ze smutkiem spostrzegliśmy, żeśmy byli dotychczas w błędzie. Przekonaliśmy się, że ten wyidealizowany przez nas naród, Węgrzy, uzyskawszy sami wolność, zapoznają prawo do swobody innych ludów, że uciskają je i gniotą tak brutalnie, jak to tylko Moskwa potrafi.

Najsmutniejszy zaś los w obrębie krajów korony św. Szczepana przypadł biednym Słowakom, którzy żadnego poza granicami Węgier nie mając oparcia, żyją na łasce i niełasce samowoli rządu węgierskiego. Naród słowacki wyjęty jest formalnie z pod prawa. Nie tylko bowiem, że rząd węgierski niczem nie przyczynia się z własnej strony do umysłowego rozwoju trzymiljonowego ludu, ale nawet to, co Słowacy ciężką, mozolną pracą dla dobra swego stworzyli, zabiera im i niszczy.

Słowacy są niezwykle ofiarni. Z drobnych składek zebrali tak wielki fundusz, że starczyło im na założenie trzech gimnazjów z wykładowym

---

ciwej rodziny, która nosiła świetne nazwisko i nigdy nie skalała się żadnym podłym uczynkiem, powziął plan szatański. Jedno spojrzenie wystarczyło, aby go przekonać, że ulica pusta; pochylił się, wyciągnął drżącą rękę i — skradł pieniądz. Poczem uciekł z największym pospiechem i wrócił do szulerni. Przebiegł po schodach, otworzył drzwi przeklętej jaskini i wpadł tam w chwili, gdy zegar zaczął wydzwaniać pierwsze uderzenie godziny dwunastej. Położył luidora na zieloną ceratę i zawołał:

— Nr. 17!

I „siedemnastka“ wygrała.

Wtedy jednym rzutem ręki postawił 36 luidorów na czerwone. I czerwone wygrało. Postawił 72 na ten sam kolor i znowu wygrał. Tak szło dwa, trzy razy — i zawsze z równem szczęściem.

Miał więc przed sobą kupę złota i banknotów. Wszystkie kombinacje jego udały się; miał szczęście niezwykłe, niesłychane. Rzekłbyś, że ta mała kulka z kości słoniowej została jego wzrokiem zmagnetyzowana, zmuszona do posłuszeństwa. W dziesięciu rzutach odzyskał nędznych parę tysięcy franków, tę ostatnią nadzieję swoją, którą stracił na początku wieczora.

Teraz stawiał naraz po dwieście i trzysta luidorów i odegrywał szybko odziedziczony niegdyś majątek, który strwonił tu w ciągu lat kilku. W zapale gry zapełnił wszystkie kieszenie banknotami i rulonami złota, następnie napychał niemi nawet cygarówkę, chustkę, słowem wszystko, co tylko mogło być schowkiem dla złota i papierów wartościowych. A mimo to grał dalej i wygrywał ciągle jak szalony. Wreszcie rzucił kupę luidorów na stół, z ruchem pewności siebie i lekceważeniem. myśląc jednak ciągle o małej, w śniegu leżącej żebraczce, którą okradł.

— Ona pewnie jeszcze na tem samem miejscu! Musi tam być niezawodnie. Skoro tylko wybije pierwsza, pójdę ztąd, przysięgam na to! Zabiorę ją i położę do mego własnego łóżka. Wychowam ją, wyposażę, będę ją kochał jak własną córkę, troszczyć się będę zawsze tylko o nią!

Tymczasem zegar wybił pierwszą, kwadrans, pół, trzy kwadranse.... a on jeszcze siedział nad stołem. Aż w końcu przed samą drugą podniósł się bankier i zawołał głosem donośnym:

— Bank, panowie, został rozbity..., na dzisiaj dosyć.

Lucjan de Hem zerwał się na równe nogi. Gwałtownie usunął na bok graczów, którzy go otaczali, spoglądając nań zazdrośnie i oddalił się szybko, dążąc do kamiennej ławki i już zdala zobaczył przy świetle gazu małą dziewczynę leżącą w śniegu.

Zbliżył się do niej, ujął za rękę.

— Ach, jakże zmarzła! Biedna!

Podniósł ją, chcąc zabrać z sobą. Głowa dziewczynki opadła w tył, a mimo to ona się nie obudziła.

Przycisnął ją do piersi, ażeby ogrzać, przejęty nieokreślonym strachem, chciał ją wyrwać ze snu ciężkiego, całować w oczy. Zobaczył jednak z przerażeniem, że powieki dziewczęcia są na pół rozwarte i wyglądają z nich wygasłe, lodowate źrenice.

Straszliwa myśl przebiegła mu przez głowę, przyłożył usta do jej ust; nie czuć oddechu...

Gdy Lucjan wygrywał majątek skradzionym luidorem, to dziecię umierało z zimna.

Oszalały z bolu chciał krzyknąć... Wtem z powodu natężenia obudził się i znalazł się tam, gdzie na czas krótki przed północą zasnął na ławce i gdzie go garson bankowy, który wyszedł ztamtąd około godziny 5-tej, pozostawił tylko z litości.

Lucjan oddalił się, zastawił zegarek, wykąpał się, zjadł śniadanie — i wstąpił jako ochotnik do afrykańskiego pułku strzelców.

Dziś jest oficerem, żyje z żołdu i to mu wystarcza. Kart nigdy nawet nie tknie. Co więcej, zdaje się, że umie nawet oszczędzać; niedawno bowiem widział go jeden z towarzyszy, jak dawał jałmużnę małej Hiszpance, która zasnęła pod bramą.

Towarzysz był na tyle niedyskretny, że podpatrzył, co dał Lucjan w rękę biednej, i zdumiony był hojnością biednego oficera...

Lucjan de Hem włożył w rączkę dziewczynki całego luidora.

językiem słowackim. Ufundowali nadto *Maticę slovenską*, mającą szerzyć oświatę i posuwać naprzód wiedzę, nadto wielkie muzeum narodowe, etnograficzno-archeologiczne i przyrodnicze w połączeniu z bogatą biblioteką. Nie wspominamy tu już o innych instytucjach i towarzystwach.

Dziełem swojem cieszyli się Słowacy niedługo! Pod pozorem panslawistycznej agitacji rząd węgierski zamknął im gimnazja, porozwiązywał towarzystwa, *Maticę* zniósł a muzeum narodowe opieczętował. Podobnie postąpił z innemi instytucjami. Był to akt gwałtu, który bardzo przykro oddziałał na przyjaciół węgierskiego narodu... Bo wiadomo nam dobrze, że „panslawistyczna agitacja“ była niczem więcej, jak tylko pozorem.

Teraz zaś dochodzi do naszej wiadomości fakt, który bardzo smutnie świadczy, do jakiego szczytu dojść może samowola Węgrów. Rozwiązując *Maticę*, zabrał rząd węgierski fundusze jej „w przechowanie“ do kas państwowych, połączone zaś z nią muzeum i bibliotekę zamknął, przyrzekając jednak, że zbiory słowackie nie zostaną obrócone na żaden użytek. W tym celu podwoje zamkniętego od lat już dziewięciu gmachu narodowego opatrzone zostały pieczęciami rządowemi i skarbnika muzealnego. Była to poręka nienaruszalności.

Cóż się jednak dzieje? Oto dowiadujemy się, że gmach muzealny i zawarte w nim zbiory oddane zostały do użytku osoby prywatnej. Nowy pan skarbca narodowego jest Węgrem a nazywa się Bela Majlath. I jakiem prawem rządzi się ten wdzierca w cudzym, nieinwentowanym nadto majątku? Jakiem?... Albo samowola ujętą jest w kodeks jaki? Władze węgierskie wydały p. Majlathowi klucze i pozwoliły gospodarzyć, jak się mu żywnie podoba, bo Majlath Bela urządził sobie nawet dla większej wygody sypialnię w bibliotece!

Aby się to wszystko stało — pieczęcie musiały być złamane... Postępek władzy węgierskiej jest zatem pospolitym rozbojem, boć pod inną kategorję czynu tego podciągnąć się nieda żadną miarą, choćbyśmy niewiedzieć czem i jak wytłumaczyć go usiłowali. „Panslawistyczna agitacja“ nie może tu już być wymówką. „Panslawizm“ ten musimy zresztą przedstawić w właściwem świetle. Nie ulega zaprzeczeniu, że dążenia wszech-słowiańskie istnieją i krzewią się także i między Słowakami, nie są one jednak równoznaczne z panrussyzmem, ze wstrętnem dla nas moskalofilstwem, bo Słowacy zanadto są przywiązani do swojej narodowości, aby się jej na rzecz drugiej wyrzekać mieli, zbyt też cenią swobodę, aby z owczym zachwytem jarzmo niewoli sami sobie wkładali na karki. Może tam są między nimi wyjątki, ale o całym narodzie mówić tego nie można.

Istnieją zaś między Słowakami słowiańskie sympatje, ale tym nie dziwimy się zgoła, zwłaszcza że poczucie współplemienności jest między Słowianami niezwykle rozwinięte. Poczucia tego nie posiadają ani narody romańskie, ani germańskie, nie zdolne są też one zrozumieć jego istoty. Ten mniej rozumieją je Węgry, naród w Europie odosobniony. To też sympatje narodowe uważają za dążności polityczne i są, oczywista rzecz, w błędzie.

Gdyby zresztą i prawdą było, że Słowacy dążą do rozbicia państwa węgierskiego, a instytucje słowackie są siedliskiem knowań rewolucyjnych — to Węgrzy mają przecież inne sposoby i godziwsze środki zapobiegania możliwym skutkom panslawistycznej agitacji i nie potrzebują uciekać się do gwałtów i bezprawi. A bezprawiem musimy nazwać nietylko oddanie skarbów narodowych osobie prywatnej, ale i poprzednie ich zamknięcie dla publiczności, jak wogóle rozwiązanie tylu potrzebnych instytucyj i stowarzyszeń. Jeżeli zaś na półkach bibliotecznych — śmieszne to już, doprawdy! — gnieździła się rewolucja, rozwinięciem silnej kontroli państwowej można było zapobiedz jej wybuchowi.

Przykro nam, że tak gorzkie słowa prawdy wypowiedzieć byliśmy zmuszeni Węgrom publicznie. Uczucie słuszności wzięło jednak górę nad sympatją, którą naród węgierski otaczaliśmy zawsze, i przerwaliśmy milczenie, które może było nawet za długie...

Mityng na Łyczakowie.

Z czasów podobno zygmuntowskich jeszcze istnieje na przedmieściu Łyczakowskiem darowizna, wynosząca 54 morgów gruntu, będącego własnością gminy m. Lwowa z wyraźnem zastrzeżeniem, iż z obszaru tego mają wyłączne prawo korzystać tylko obywatele przedmieścia niegdyś „Halickiego.“ Pięćdziesiąt cztery morg ziemi tuż pod miastem to kapitał — który lekko licząc może nieść przynajmniej 270 — 300 gld. rocznie. Zwykła u nas nieświadomość i niedbalstwo sprawiły to, że majątek taki przez wieki był marnowany. Wspólna administracja przedmieszczan miała ten skutek, że zwykle jeden z nich przy pomocy i w porozumieniu ze sąsiadami najbliższemi, korzystał z niego bez zdawania rachunków. Grunt ten leży za Cetnerówką i używany jest przez Pasieczan do paszenia krów za opłatą 1 gld. od sztuki, na kopanie gliny i na musztry wojskowe. Dzisiejszy administrator jego p. Adolf Podłowski skrzętną gospodarką zdołał po raz pierwszy od wielu lat zebrać z niego przez dwa lata 320 gld. na cele ogólne przedmieścia, a p. profesorowi Ciesielskiemu należy się wdzięczność, że dla zaprowadzenia porządku z taką cenną fundacją, porozumiał się wczoraj z obywatelami przedmieścia, i uchwalono regulamin, na podstawie którego zarząd wspomnianego kawałka ziemi obejmie komitet wybierany na walnem zgromadzeniu, dochody będzie lokował w toku roku, a w grudniu każdego roku na walnem zgromadzeniu nastąpi rozdział ich na cele publiczne przedmieścia, np. na sprawienie odzieży dla biednych uczniów, lub na zapomogi dla podupadłych przedmieszczan. Nadto ma być co roku 10 proc. odkładany na fundusz żelazny zapomogi. Do komitetu zostali wybrani: Kwaszyński, Gołąb, Podłowski, dr. Ciesielski, Rewakowicz, Martini, Lipski Wal., Lisiewicz Jan, Greczuch, Radziński Jakób, Ruszel Krzysztof (z Pasiek), Markowski Antoni, Barański Michał, Gojawiczyński i Nowicki Wojciech. Komitet zawiadomi władzę miejską o swojem ukonstytuowaniu i w przyszłą niedzielę naocznie oglądnie to „pasowisko“, zwane „wspólnemi gruntami“, aby obmyśleć racjonalniejszy może sposób jego zagospodarowania.

KRONIKA.

Personalja. Wydział „Związku śląskich katolików“ zamianował p. Zenona Rojeka swoim delegatem dla wschodniej Galicji.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Schenk, córki prezydenta krajowego sądu wyższego z dr. Szajnochą, profesorem na uniwersytecie krakowskiem odbędzie się dzisiaj w kościele katedralnym.

Mianowania. Koncepistę namiestnictwa, Maurycego hrabiego Dzieduszyckiego, zamianował namiestnik prowizorycznym komisarzem powiatowym i przeniósł go z Drohobycza do Żółkwi, zaś konceptowego praktykanta namiestnictwa, dra Michała Moysę-Rosochackiego, prowizorycznym koncepistą namiestnictwa.

Wyścigi myśliwskie. Miejscem zboru dzisiejszej gonitwy, która się rozpocznie jak zwykle z uderzeniem godziny pół do 2 popołudniu, jest karczma na Hołosku wielkiem, gdzie myśliwych oczekiwać będą sfory psów, sprowadzonych z Jarosławia.

W obronie własności literackiej. Niedawno czytelnicy pisma naszego mieli sposobność zauważać dwa ogłoszenia literackie, z których jedno pochodziło od wydawcy bibljoteki uniwer. zapowiadające ukazanie się nowego wydania dzieł Adama Mickiewicza — w drugim zaś pp. Gubrynowicz i Schmidt jako zastępcy prawni rodziny wielkiego naszego poety, zaprzeczyli stanowczo prawa nietylko samego przedruku, lecz i ogłoszenia nowego wydania, zastrzegając sądownie targnięcie się na prawa własności, należące jako spadek, wyłącznie do rodziny wieszcza naszego. Nie po raz pierwszy znachodzimy w pismach polskich bronienie sprawy własności literackich — podnoszono ją przy nieprawnych wydaniach dzieł ś. p. Syrokomli-Chodźki, gdy również niepowołani ogłaszając pod pretekstem „tanie edycje“ targnęli się na prawa autorskie. Poruszoną dziś sprawą pism Mickiewicza, zajęła się cała prasa warszawska, stając w obronie własności rodziny wielkiego naszego poety— a i my poczuwamy się również do obowiązku wypowiedzenia naszego zdania — i widząc zupełną słuszność po stronie spadkobierców wieszcza, potępiamy targnięcie się wydawcy bibljoteki uniwer. na cudzą własność, który bałamuci ogłoszeniami łatwowierną publiczność obiecując nowe wydanie pism Mickiewicza, czego uskutecznić nie może, mając zagrodzoną drogę do tego ustawami państwowemi. Pragniemy sami tanich edycyj polskich naszych pisarzy — w rodzaju jak mają Niemcy, Francuzi, Anglicy edycje swoich pisarzy narodowych, ale niechaj przystępują do tego ludzie uprawnieni bez krzywdy spadkobierców, dla których prawa własności autorskiej są jedynym majątkiem.

Awans majowy. Według *Pester Lloyda* awans majowy ma być bardzo obfity. Między innymi przyniesie on nam 6 nowych feldmarszałków-poruczników i 15 generał-majorów. Z galicyjskich korpusów ma być mianowany feldmarszałkiem-porucznikiem Leopold ks. Croy, komendant 30 dywizji we Lwowie, generał-majorami zaś Teodor Ott v. Ottenkampf, komendant 47 pieszej brygady w Przemyślu, Baselli v. Süssenberg, komendant 21 pieszej brygady we Lwowie, Henryk baron v. Pittel, komendant 22 pieszej brygady we Lwowie i Wilhelm Gradl, komendant 21 kawalerzyckiej brygady we Lwowie, tudzież Juljan Roszkowski, szef inżynierji III. klasy w Gracu.

Eksportacja pobitego donżuana. Ze szkiełkiem w oku, z radością w sercu i duszy, nieprzeczuwając nic złego, wszedł młody donżuan do domu przy ulicy X. pod nr. 0 w okolicy ogrodu miejskiego, a wydrapawszy się tam na II piętro, z lekka zapukał do drzwi, które się po chwili odchyliły, a donżuan ze zdjętym kapeluszem, cicho na palcach wśliznął się do pokoju, gdzie na zegarze wybiła dziesiąta z wieczora. . . . . Po chwili zaalarmowani mieszkańcy tego domu, krzykiem jękiem i wołaniem o pomoc, z ciekawością pospieszyli na miejsce, zkąd dochodziły jęki. I cóż ujrzeli? W prześcieradle związanem na sposób tłumoka coś się bezecnie szamotało. Tłumok zaś niosło dwóch pachołków herkulesowemi ramiony po schodach na dół. W bramie, która wychodzi na dość ciasną i bardzo mało ożywioną uliczkę wykonawcy wyroku rozluzowawszy węzły zawiniątka, z należytym rozmachem, popieranym obcasami, wyrzucili je na ulicę. Nastało krótkie tableau. Z płachty wyłuszczyła się postać człowieka w nieprzyzwoitym negliżu, i zarzuciwszy prześcieradło z hiszpańska, pomknęła w ciemny przestwór plantacyj, jak widmo przerażając spóźnionych przechodniów. Maluczko, a mara zniknęła na placu św. Jura.

W kamienicy pod l. 13 przy placu Bernardyńskim panuje taki nieporządek w kloakach, zwłaszcza oficynowych, że powinna nastąpić urzędowa desinfekcja bez zwłoki.

Na odbudowanie wieży katedralnej w Tarnowie ofiarował cesarz z własnej szkatuły 300 złr.

Zarząd oddziału lwowskiego towarzystwa „Rodzina“ zawiadamia swoich członków, że z dniem 1. maja b. r. otwiera dział zaliczkowy. Bliższych informacyj udzieli skarbnik p. Bolesław Mikuliński, plac Halicki l. 12.

Skandal w teatrze krakowskim. Z Krakowa piszą nam: W sobotę w teatrze krakowskim zaszedł fakt niezwykły; przedsiębiorca pan Koźmian został demonstracyjnie wywołany. W teatrach zagranicznych bywa to dowodem uznania, u nas było objawem wprost przeciwnym. Dyrektora wygwizdano po wywołaniu. Wieczora tego, nie wiadomo dla jakiego powodu wznowiono „Życie paryskie“. Teatr krakowski nie mając sił operetkowych, rozpustną tę ramotę muzyczną obsadził siłami dramatycznemi, które pojąć łatwo, nie mogły podołać zadaniu. Akt I i II był czemś tak skandalicznem, że trudno słów znaleść na dosadne określenie. Wysykanie jednak i wygwizdanie rozwinięte głównie po ukończonem przedstawieniu, nie z tego wynikło powodu. Było ono poprostu objawem zniecierpliwienia publiczności, którą ex-tambormażor stańczykowski coraz więcej lekceważyć zaczyna. Jest to zdanie tak powszechne, iż w sobotę nawet „sfery wyższe“, związane z przedsiębiorcą krakowskiego teatru nie jedną sympatyczną niteczką — oburzenia swego pokryć nie zdołały, objawiając je głośno po lożach, w bufecie i przy wyjściu. Przedstawienie sobotnie było smutnem zaiste ukoronowaniem zasług pana Koźmiana. Donoszę o tem nie bez przykrości, sądzę jednak, że spełniam obowiązek sumiennego publicysty, któremu nie wolno o złem przemilczać. Nie chodzi mi o szykanę, a ztąd nie

opisuję całego zajścia, zaznaczam je tylko pobieżnie, dając wszakże wyraz ogólnemu oburzenia. Donoszę nadto, że z powodu sobotniego przedstawienia podjęto myśl postarania się o kontrolę artystyczną dla naszego teatru. Subwencja, jaką pobiera, nie powinna być w błoto rzucaną. Myśl utworzenia wspomnianej kontroli datuje się jeszcze od wystawienia w bieżącym sezonie błazeńskiej i bezwstydnej ramoty „Telegrafem“, której nawet *Czas*, organ teatralno-polityczny, nie poważył się pochwalić“.

Podrzucone dziecię znaleziono wczoraj w ulicy Arsenalskiej pod l. 4. Pewna miłosierna pani wzięła je do siebie. Matka dziecięcia nieznana.

Z Pełczyńskiego stawu, wczoraj w południe wyratowano młodą dziewczynę I. W., która z kamieniem u szyi rzuciła się w wodę, by tam znaleźć śmierć. Stróż jednak pewien przechodzący naówczas koło stawu, zdołał ją wydobyć z toni. Powodem rozpaczliwego kroku dziewczyny była nieforiunna miłość.

Skradziono: Izakowi Brandlerowi w bóżnicy przy ulicy Starozakonnej długie futro piżmakowe, ilkami wykładane, pokryte czarnym jedwabnym gros grain, war. 100 złr. Janowi Kargotowi, przesuwaczowi wagonów kolei Karola Ludwika paltot, surdut bronzowy, sztyflety, czarny kapelusz, spodnie, dwie szczotki, książkę do modlenia, kartkę zast. tut. Zakładu zast. kred. l. 68582 na zegarek srebrny za 8 złr. zastawiony. Szkoda wynosi około 30 złr. Za ten czyn poszukuje się Piotra Dubila z Wakowic w powiecie Brzeskim, urlopnika 2go pułku ułanów, mającego lat 25, wzrostu niskiego, bruneta, którego przenocował poszkodowany u siebie. Obwiniony wrócił prawdopodobnie do Jarosławia, skąd przybył do Lwowa. Pani L. L. przy ul. Ormiańskiej pod l. 2 dwie łyżki, dwie łyżeczki i widelec ze srebra, znaczone literami F. E. Sprawca tej kradzieży — prawdopodobnie posługaczka poszkodowanej Anastazja Szczypiel, która się oddał ukrywa, pozostawiła na miejscu czynu łyżeczkę z chińskiego srebra. Goldsteinowi parasolnikowi, 103 sztuk parasoli z zamkniętego składu w sieniach pod l. 37 przy ul. Karola Ludwika. Panu Szyndlarewiczowi z zamkniętego mieszkania przy ul. Murarskiej pod l. 3 żółtą małą komodę z trzema szufladami, w której się różne rzeczy i 300 złr. pieniądzmi znajdowało.

Aresztowano: Józefa Polańskiego za złośliwe wybicie szyby war. 2 złr, 50 ct. u fryzjera przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 8, z powodu, że tamtejsza stróżowa kazała go za natrętne żebranie aresztować. Ewę Smuczyńską i Władysława Hermana, jako za kradzież poszukiwanych. Katarzynę Hrywiow, przy kradzieży surduta. Jana Markowskiego za pobicie Józefy Szutiak. Mojżesza Mellera i Allę Lowitz za uczestnictwo w kradzieży butów u c. k. rotmistrza pana E.

Zgubiono: Jonas Glanz srebrny zegarek, ankier o 22 kamieniach, kryty, z tombakowym łańcuszkiem.

Znaleziono: Podwójny składany nowy klucz pokojowy, przez kogoś w dorożce zgubiony.

Odstawiono do głównego szpitala prywatnego nauczyciela, p. Ignacego Zielińskiego, przydybanego na placu Halickim w umysłowo chorym stanie.

Zamiana parasola. Służący z wystawy obrazów Matejki uprasza damę, która przez nieuwagę zamieniła parasol bronzowy z rączką, imitującą rożek dzikiej kozy, na parasol jedwabny czarny, o łaskawe odesłanie go, gdyż właściciel tegoż żąda natarczywie zwrotu 12 guldenów.

Zaleszczyki, 25. kwietnia. Dziś rano odbyła się w sądzie tutejszym rozprawa karna przeciw p. Soterowi Sochanikowi, z Holihrad o rozszerzanie fałszywych wieści z ujmą honoru p. Witolda Wolańskiego z § 487- 488 i 493 ust. kar. — Rozprawa trwała od godziny 3 do 12., a sędzia, p. adjunkt Romuald Hauser, zawyrokował, iż podsądny winien jest zarzuconego mu karygodnego czynu i skazał p. Sotera Sochanika na 10 dni aresztu, zmieniając karę na grzywnę 50 złr. — Sprawa ta ciągnęła się od lipca 1883.

Tarnów 27 kwietnia. Dla przygotowań do Walnego Zjazdu pedagogicznego, który w b. r. odbędzie się u nas, tutejsze grono nauczycieli za przewodem dyr. Trzaskowskiego zawiązało temi dniami komitet, składający się z 20 członków, do którego weszli pp.: Albrecht, Bereczkowski, Brzeziński, Ciejka, Małeta, Matwij, Maziarski, Maznrkiewicz, Mendocha, ks. Mika, Migdał, Pankowicz, Parfanowicz. Przybylkiewicz, Ruszczyński, Styła, Szczudło, Tarsiński, Trzaskowski i Vimpeller. Komitet ten ma się uzupełnić przez dobranie do swego grona osób wpływowych z poza sfer nauczycielskich, a następnie obmyśleć szczegółowy plan przyjęcia gości i zająć się urzeczywistnieniem tegoż.

Czerniowce, 27 kwietnia. Gdzie szukać przyczyn nieustannych upadłości firm kupieckich, wskazał po części fakt, który się wydarzył na początku ubiegłego tygodnia. *Gazeta Polska* opowiada: Łazarz H., właściciel sklepu z wyrobami żelaznymi, oddalił swego subjekta, nie zapłaciwszy mu przypadającej pensji. Pokrzywdzony, mszcząc się, doniósł władzy, że pryncypał jego oddawna już sprowadza z Prus towary, które na komorze deklaruje, jako *transito*, mające iść dalej za granicę, a więc wolne od cła wstępnego; sprowadziwszy je zaś do Czerniowiec, zostawia w swym sklepie i sprzedaje, a natomiast na wskazaną komorę wysełа inny towar w takiem samem opakowaniu. Straż skarbowa na mocy powyższego doniesienia skonfiskowała w rzeczonym sklepie mnóstwo wyrobów żelaznych z fabryk zagranicznych. Jeżeli podobna manipulacja nie jest wyjątkową — to nic dziwnego, że sumienni kupcy nie mogą wytrzymać konkurencji i ogłaszają krydę.

Poznań, 27. kwietnia. Ks. Kruszka osadzonym został, jak donoszą z Wągrówca, w celi tamecznego więzienia razem z czterema innymi więźniami, zwykłymi przestępcami. Z tego powodu zamieszcza *Germania* kilka bardzo słusznych uwag, na które, mianowicie na ostatnie jej postulata godzimy się zupełnie. Oto, co pisze *Germania*: „Nasze, przez *Nordd. Allg. Ztg.* za łagodne uważane prawodawstwo, nie zna zasadniczej różnicy w traktowaniu zwyczajnych przestępców a takich więźniów, których nikt za przestępców nie uważa. Kapłana, który udziela chorym ostatnich pociech religijnych mimo, że nie dopełnił przez rząd żądanych warunków, oraz redaktora, który za swe polityczne przekonanie wystąpił w karygodny w oczach sędziego sposób, można osadzić w jednej celi ze zwykłymi złodziejami, kazać im jeść z jednej misy i chodzić razem na spacer na więzienne podwórko. Dla zwykłego przestępcy jest więzienie nieraz dobrodziejstwem, dla redaktora zaś i kapłana podwójną karą. Znamy niejednego kolegę redaktora, który w więzieniu w skutek złego pożywienia, do jakiego nie nawykł, zrujnował sobie zupełnie zdrowie. Winą tego nie są wyżsi urzędnicy więzienni obchodzący się zwykle z więźniami po ludzku, lecz prawodawstwo i instrukcje więzienne, których przekroczyć nie może i najbardziej ludzki urzędnik więzienny. W rzeczy samej byłby już czas, aby cała prasa bez różnicy przekonań politycznych, wystąpiła z żądaniem karania więźniów politycznych tylko fortecznem więzieniem. Dopóki żądanie to nie przejdzie w czyn, żądamy przynajmniej: 1) aby więźniowi politycznemu wolno było brać żywność z własnej kuchni, 2) aby mógł się zajmować czem chce, 3) aby osadzonym był w osobnej celi. Wszystkie dzienniki powinny postarać się o przeprowadzenie powyższych tak małych żądań.“

Jubileusz hr. Franciszka Żółtowskiego. Dnia 12. marca r. b. obywatele Gniezna i powiatu, władze i korporacje miejscowe, uczciły uroczystym obchodem długoletnie zasługi swego współobywatela, który pracował dla dobra narodu, z dawna, bo od młodu. Ponieważ i szersze koła wielkopolskiego społeczeństwa chciały dać wyraz głębokim uczuciem czci i uznania dla tyle zasłużonego męża, urządzono w czwartek dnia 24. b. m. powtórną uroczystość jubileuszową, ale już na znacznie większe rozmiary. Więc przedewszystkiem ochronka w Gnieźnie przyjmowała jubilata w swoich progach, jako najtroskliwszego swego opiekuna. Po południu odbył się bankiet, w którym wzięło udział przeszło sto osób. Między innymi byli także obecni posłowie ks. dr. Stablewski i Stanisław Różański, patron kółek rolniczych, Maks. Jackowski, sędzia M. Lyskowski, hr. Aug. Cieszkowski, hr. Miecz. Kwilecki, synowie i krewni jubilata, wreszcie całe szeregi obywateli ze stron najdalszych. W licznych toastach podniesiono zasługi hr. Żółtowskiego na polu rolnictwa i przemysłu, na niwie dobroczynnej działalności dla ubogich, wreszcie na szerokiej arenie politycznej. Odczytanie licznych telegramów zakończyło tę piękną uroczystość.

Prooesy anarchistów. Postępowanie karne przeciwko uwięzionym w Wiedniu anarchistom rozdzielonem zostanie na kilka osobnych procesów. Kammerer oddany zostanie władzom wojskowym, które sądzić go będą za morderstwo, dokonane na Hlubku, za morderstwo, połączone z rabunkiem, na familji Eisertów, za usiłowane zabójstwo organów policyjnych, wreszcie za dezercję. Śledztwo przeciwko współwinnym w zamordowaniu Hlubka, Schaffbergerowi i Ondrze, ukończone zostanie w przyszłym miesiącu; rozprawa przeciwko nim odbędzie się w czerwcu. Proces Stellmachera, obwinionego o morderstwo detektywa Blocha i współudział w morderstwie Eisertów, odbędzie się później. Wypada nam jeszcze wspomnieć o uwagi godnym fakcie z roku 1882. W lecie tegoż roku odbywał się w Korneuburgu proces socjalistów, przy którym koncepista policji Hlubek i detektyw Bloch złożyli bardzo obciążające dla obwinionych zeznania. Podczas rozprawy, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych, znajdował się Kammerer, jako mąż zaufania. Związek pomiędzy tą okolicznością a morderstwem Hlubka i Blocha jest aż nadto widoczny.

Powstanie węgla. Roślinny początek kamiennego węgla jest rzeczą niezaprzeczoną, chociaż w gęstych węglach dotychczas niepodobna było skonstatować budowy roślinnej. W ostatnich czasach udało się v. Gümbelsowi dowieść przez traktowanie węgli chloranem potażu i kwasem saletrowym, że począwszy od torfu do antracytu wszystkie odmiany węgla są złożone z komórek. Przy tem okazało się, że do utworzenia węgla niepotrzeba było ani wielkiego gorąca ani nacisku, bo w gatunkach rozmaitej gęstości komórki roślinne nie są zgniecione. Rozmaitość węgla zależy od rozmaitych części rośliny (kora, miękkisz, liście); na proces zwęglenia wpływają rozmaite zewnętrzne okoliczności, jako to przymieszka mineralnych materyj, moc i potęga warstw itp.

Teatr, literatura i sztuka.

Przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne pod protektoratem pani namiestnikowej Aleksandry Zaleskiej odbyło się w niedzielę. W skład programu wchodziła 1-aktowa komedyjka francuska nosząca tytuł *La Lettre chargée*, typy dramatyczne odtworzone przez p. Barącza, artystę dramatycznego i operetka A. Adama „Lalka norymbergska“ odegrana przez dyletantów. Komedyjka francuska została odegraną koncertowo, wszyscy grali wyśmienicie a szybkie tempo gry nie mało przyczyniło się do udatnej całości. Księżna Turn-Taxis, pani Jaworska, pp. L. Piniński i K. Borkowski — wszyscy zasłużyli na huczne oklaski jakiemi ich darzono.

Typy dramatyczne odtworzone przez p. Barącza, były perłą w programie. P. B. nadzwyczaj łudząco przedstawił nam grę niektórych aktorów z trupy francuskiej, która niedawno we Lwowie bawiła, a przyznać trzeba, że naśladownictwo było... mistrzowskie. Głos, ruchy, efekta gry i inne charakterystyczne znamiona francuskich artystów wyszły w całej pełni. Również wielką wesołość obudziło przedstawienie starego profesora uniwersytetu, którego wykładu nikt ze słuchaczy zrozumieć nie może. Pan Barącz przedstawił jeszcze kilka innych typów a wszystkie były znakomite. Publiczność doskonale ubawiona poprzedniemi produkcjami, usłyszała następnie „Lalkę norymbergską“, której odegranie zadowolniło nawet najwybredniejsze gusta. Muzyka Adama odznacza się wielką melodyjnością, a niektóre numera są rzeczywiście przepiękne. Dodajmy do tego wyborną grę amatorów, a będziemy mieli przedstawienie operetki w całem słowa tego znaczeniu wyborne. Palmę pierwszeństwa tak grą jak i śpiewem zdobyła niezaprzeczenie pani Listowska, która rolę Berty oddała prawdziwie artystycznie, nie ustępowali jej wcale pp. St., Stotańczyk i Czerny.

Przedstawienie to na długo pozostanie w pamięci obecnych, którzy nader mile a przyjemnie spędzili wieczór. Drugie przedstawienie podobne ze zmienionym programem od-będzie się dzisiaj, a my z naszej strony możemy tylko publiczności ręczyć za wyborną zabawę.

Wystawa obrazów Matejki, która miała być w kwietn. zamkniętą, otwartą będzie jeszcze do 4 maja t. j. do przyszłej niedzieli. Powodem odłożenia terminu zamknięcia wystawy jest liczniejszy napływ zwiedzających, zwłaszcza młodzieży szkolnej, tak męzkiej jak i żeńskiej, która pod przewodem swoich przełożonych odbywa tłumne pielgrzymki do arcydzieł mistrza Jana. Wstęp dla uczącej się młodzieży wynosi obecnie 10 ct., dla całkiem małych dzieci 5 ct.

Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta wyszła świeżo trzytomowa powieść J. I. Kraszew-

skiego, osnuta na tle współczesnem, p. t. *Złoto i błoto*. Imię znakomitego autora zwalnia nas od konwencjonalnej pochwały, polecamy jednak najnowszy utwór sędziwego pisarza czytelnikom naszym jak najgoręcej.

Księgarnia Bohusa w Jarosławiu ogłasza prospekt na Chronometrję czyli naukę oznaczania czasu miejscowego przez ks. T. Kowalskiego.

Nr. 17. „Prawdy", tygodnika politycznego, społecznego i literackiego, wychodzącego w Warszawie pod redakcją dr. Aleksandra Świętochowskiego, zawiera między innemi następujące artykuły: „Polityka wolnej ręki" (z Galicji); — „Słówko o Grecji p. T. Jeża; — „Pod mikroskopem" p. M. B.;— „Medytacja ziemiańska" p. Pielesza; — „Literatura ukraińska" przez Rawitę; — „Pierwotni" przez Wiatkę; „Listy petersburskie" przez Wład. Żukowskiego; „Liberum veto" p. Posła Prawdy: „Jeszcze raz w sprawie pisowni polskiej" przez J. Karłowicza; — „Na widnokręgu"; — Cudze głosy.

Nr. 17. „Przeglądu tygodniowego", pisma politycznego, społecznego i literackiego, wychodzącego w Warszawie pod redakcją A. Wiślickiego, zawiera między innemi: „Przed wyborami. — „Ogniem i mieczem" H. Sienkiewicza, ocenił T. T. Jeż. — „Co to jest dusza?" przez A. Dygasińskiego. — „Bieżące piśmiennictwo niemieckie". — „Z naszych stron". — Sprawozdanie z odczytu Spasowicza „O Byronie". — „Kronika czeska" przez E. Jelinka. — „Kronika paryska". — „Echa". — „Zaklęty i odczarowany", powieść Wernera.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 28 kwietnia. Komisja prawnicza Izby panów poczyniła wielkie zmiany w projekcie ustawowym, uchwalonym przez Izbę niższą co do odszkodowania osób niewinnie skazanych i zmieniła nawet tytuł ustawy. Obecnie brzmi on: Ustawa co do wynagrodzenia za nieusprawiedliwioną karę.

Przed plenum Izby przyjdzie wkrótce VI. rozdział ustawy przemysłowej. Wszystkie wybory uzupełniające do Rady państwa rozpisane będą dopiero po odroczeniu sesji.

W sprawie konferencji angielskiej postanowiły widocznie trzy mocarstwa, że nie wejdą w merytoryczne rokowania dopóty, póki Anglja nieprzygotuje ich z pomocą rokowań przedwstępnych z Francją, Włochami i Turcją.

Wczoraj przybył tu, w drodze do Darmsztadu, książę bułgarski. Cesarz odwidził go. Książę oddał wizytę po południu. Wieczorem był obiad galowy u cesarza w Schönbrunie; zaproszeni byli tam książę Leopold bawarski z małżonką arcyks. Gizelą, książę bułgarski ze świtą, arcyks. Karol Ludwik z małżonką, i ambasador niemiecki ks. Reuss.

Polit. Corr. donosi z Bukaresztu: Na obiedzie galowym wniósł król toast następujący: Cały kraj cieszy się wraz z nami z zaszczytu odwidzin cesarzewiczowstwa austrjackich, które niezatarcie tkwić będą w sercach naszych; upatrujemy w nich nową rękojmię tak szczęśliwie zawiązanych między państwami naszemi węzłów, tak wielce cennych dla nas. Życząc z całej duszy pomyślności domowi austrjackiemu, piję zdrowie Ich Mości cesarstwa i cesarzewiczowstwa austrjackich.

Arcyksiążę Rudolf odpowiedział: Dziekując za uprzejme przyjęcie, piję na pomyślność obojga królestwa, tudzież pięknego wielkiege królestwa, z którem czujemy się ściśle połączeni wielkiemi interesami i najserdeczniejszą sympatją.

O północy, po najserdeczniejszem pożegnaniu z królestwem, odjechali cesarzewiczowstwo wśród entuzjastycznych owacyj ludności do Belgradu.

Zagrzeb 28. kwietnia. Anarchiści Sernec ze Styrji, Straub z Badenu, Mantonelli z Czech i Hirsza z Morawy, oskarżeni są przez prokuratorję o zbrodnię zdrady stanu i obrazy majestatu.

Belgrad 28. kwietnia. Hr. Khevenhüller, poseł austrjacki na dworze serbskim, wyjechał na spotkanie cesarzewiczowstwa do Baziaszu.

Półurzędowy organ serbski *Videlo* wita cesarzewiczowstwa serdecznie; przypomina dawną świetność serbskiego dworu za czasu Nemanidów (przed zawojowaniem Serbji przez Turków), który cesarza rzymsko-niemieckiego witał na terytorjum serbskiem. Po długiej niewoli i walkach o niepodległość dożyła Serbia zaszczytnych odwidzin dziedzica tronu jednej z najstarszych i najpoważniejszych dynastyj Europy. Dostojne odwiedziny są jawnem uznaniem odzyskanej niepodległości kraju i blasku serbskiej korony królewskiej, tudzież rękojmią spokojnego rozwoju kultury państwa Serbskiego.

Wczoraj od samego świtu panował ogromny ruch na przystrojonych bogato ulicach. Ze Serbji i z Węgier mnóstwo gości przybyło. Miejsce lądowania (na Dunaju) z największym gustem urządzone. Wszystkie statki galowo wystrojono. Gdy ujrzano parowiec, wiozący cesarzewiczowstwo, dano 72 strzałów z armat. Parowiec przybił do lądu o godzinie pół do 9tej. Oboje królestwo z jenerałem Leszaninem, pułkownikiem Topalowiczem i majorem Łazarowiczem, przydanymi cesarzewiczostwu do boku, powitali ich na statku. Na brzegu przed pawilonem ustawiona była kompanja honorowa z dowódzcą armji czynnej i komendantem załogi. Kapela intonowała hymn austrjacki. Cesarzewicz był w uniformie jenerała z wielką wstęgą serbskiego orderu Orła białego; król w uniformie austrjackiego pułkownika z wielką wstęgą orderu św. Szczepana.

Po wejściu na brzeg witali dostojnicy państwowi. Po prezentacjach cesarzewicz zlustrował kompanię honorową. Następnie konsul Wysocki przedstawił przebywających tu obywateli austro-węgierskich, na których przemówienie arcyksiążę najłaskawiej odpowiedział.

Wjazd do miasta zamienił się w ogromną owację ludności dla cesarzewiczostwa. Od brzegu ulicami aż do pałacu królewskiego ustawione były szpalery piechoty, jazdy i artylerji. Naprzód jechał szwadron jazdy gwardji, potem w czterokonnym powozie cesarzewiczowa z królową, dalej cesarzewicz z królem, i znowu pół szwadron gwardji, powozy posła austrjackiego, świty ministrów i dostojników. Minister prezydent Garaszanin miał na sobie wielką wstęgę orderu żelaznej korony. Ulice przepełnione tłumami; były trzy bramy tryumfalne z biustami i cyframi cesarzewiczostwa, chorągwiami serbskiemi i austro-węgierskiemi, tarczami herbowemi i napisami: „Witajcie nam!"

Dziennik urzędowy wyszedł z obwódką czerwono-niebiesko-białą. Wita dostojnych gości króla i narodu serbskiego z całej duszy. Upatruje w tych odwiedzinach wyraz sympatji dla ludu i króla serbskiego, a zatem przyjacielskiej komitywy obu dworów i państw, tudzież rękojmię postępu Serbji na wszystkich polach. Toż samo wszystkie inne dzienniki wystąpiły z artykułami festynowemi.

Król nadał posłowi austrjackiemu Khevenhüllerowi wielką wstęgę, radcy legacyjnemu Schiesslowi wielki krzyż oficerski orderu Takowy, konzulowi Wysockiemu krzyż komandorski tegoż orderu, a wicekonzulowi Tothowi krzyż V. klasy orderu Orła białego. Toż samo reszta poselstwa austrjackiego otrzymała dekoracje.

Po przybyciu do pałacu królewskiego lunął deszcz gwałtowny. W pałacu powitali cesarzewiczostwa królewicz Aleksander, dwór i adjutanci. Po prezentacji nastąpił wypoczynek.

Później udano się do nowego pałacu, dla przypatrzenia się defiladzie wojskowej. Defilowała piechota, inżynierja, akademja wojskowa, batałjon forteczny, artylerja a wreszcie kawalerja i gwardja królewska, wszystko z rozwiniętemi sztandarami i muzyką. Wojsko serbskie przedstawiło się dzielnie.

Następnie przyjmowali cesarzewiczostwo metropolitę, ciało dyplomatyczne, senat, sąd kasacyjny, prezesów apellacji i Izby kontroli, gubernatora banku, rektora i profesorów wszechnicy i deputację mieszczan z burmistrzem.

Paryż 27 kwietnia. Baron Courzel miał rozmowę z Bismarkiem: ambasador udaje się do Paryża aby konferować z Ferrym.

Papież powoła najznakomitszych biskupów do orzeczenia, czyli się mu godzi Rzym opuszczać. Rozwiązanie sprawy odłożono do zimy.

Berlin 27 kwietnia. Komisja do znanego wniosku koła polskiego resp. Leona Czarlińskiego już wybraną została, a mianowicie wybrano do niej z łona koła polskiego posłów pp. L. Czarlińskiego, dr. R. Komierowskiego i Teofila Magdzińskiego; z stronnictwa centrum: ks. Edm. Radziwiłła i Geigra; z stronnictwa konserwatystów: Saro, dr. Hartmanna, bar. Unruhe-Bomst i Schwarzenberga; wreszcie z stronnictwa liberalnych: Mahla, Heydemanna, Cronemeyera, Witta i Samma.

Komisja ta ukonstytuowała się w ten sposób: na przewodniczącego wybrano Unruhe-Bomsta, na jego zastępcę ks. Edm. ks. Radziwiłła.

Eugeniusz Richter interpelował na posiedzeniu komisji do ustawy socjalistycznej rząd, dla czego niezakomunikowano Izbie, iż dwóch anarchistów przyznało się, iż podczas uroczystości narodowej włożyli 16 funtów dynamitu w norę drenową pod pomnik, celem wykonania zamachu na cesarza i książąt. Z powodu wilgoci dynamit niewypalił; w dwa dni później wyciągnięto dynamit i wybuchł on na łące w namiocie nieczyniąc nikomu szkody. Z powodu tej interpelacji panuje ogromne oburzenie przeciw anarchistom.

Izbie przedłożone zostaną wkrótce petycje gmin morawskich, proszące o rozszerzenie ustawy przeciw opilstwu istniejącej w Galicji i Bukowinie na Czechy, Szląsk i Morawię, tudzież przemawiające za podwyższeniem podatku od wódki a zniżeniem podatku od piwa. W petycjach żądają dalej aby sprzedaż wódki w święta i niedziele bezwarunkowo była zakazana.

Madryt 28. kwietnia. W Barcelonie aresztowano komendanta i kilku wojskowych, w Kordubie kapitana żandarmerji a w Kadyksie czterech cywilnych podejrzanych, że dnia wczorajszego chcieli podczas wyborów wywołać powstanie republikańskie.

Między Badajoz a Ciudadreul wykoleił się pociąg i wpadł w rzekę. Przeszło 60 ludzi poniosło śmierć między tymi 50 urlopowanych żołnierzy. Dzienniki sądzą, że wykolejenie pociągu jest dziełem sprzysiężonych. Z Corci donoszą, że rozruchy w dwóch okręgach z powodu wyborów były bez znaczenia. Z 400 deputowanych będzie przeszło 300 ministerjalnych, a jak sądzą partja Sagasty zyska 46, zaś dynastyczna lewica 26 krzeseł. W Barcelonie wybranych zostanie dwóch konserwatystów, a dwóch zwolenników Sagasty.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Tarnopol 28 kwietnia. Wczorajszy dzień przeminął spokojnie. Słychać, że prokuratorja poczyniła kroki sądowe przeciwko autorom plakatów chajremowych.

(J). **Wiedeń** 28. kwietnia. Koło polskie dotąd nie obbyło żadnego posiedzenia. Czekają na przybycie p. Grocholskiego. W sprawie upaństwowienia kolei północnej przeważa w klubie czeskim opinja za projektem rządowym.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa bydła we Lwowie. Rada Oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego postanowiła urządzić dnia 30 maja br. we Lwowie pierwszą powiatową wystawę przeglądową bydła włościańskiego, połączoną z premiowaniem według następującego programu:

1. Wystawa odbędzie się dnia 30 maja br. w oznaczonem miejscu na targowicy bydlęcej na Żółkiewskiem we Lwowie, i trwać będzie dzień 1 najdalej do godziny 6 wieczorem.

2. Na wystawę przyjmowane będzie bydło do właścicieli mniejszych posiadłości należące, przez wystawcę wychowane, albo jeżeli kupione, naj-

mniej rok już własnością wystawcy będące, a przedewszystkiem przychowek po buhajach subwencjonowanych przez Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. z funduszów państwowych.

3. Premiowane będą: *a)* buhaje zdolne do rozpłodu od roku 1 do 2 lat skończonych, *b)* krowy z cielętami, lub cielne do lat 9., oraz jałówki cielne do 4 lat, *c)* cielęta odsadzone od matki do pojawienia się czasu pierwszej zmiany zębów, *d)* woły robocze począwszy od 2 lat wieku.

4. Wysokość premji wynosi: za buhaja 15 zł., za krowę lub jałówkę cielną 20 zł., za cielę 5 zł., za parę wołów 25 zł.

5. Właściciele bydła chcący obesłać wystawę, winni zawiadomić o tem, ustnie lub pisemnie Sekretarza Rady w (gmachu Towarzystwa kredyt. ziemskiego we Lwowie), lub centralny Zarząd kółek rolniczych ul. Majerowska l. 17 we Lwowie, wymieniając dokładnie ilość i rodzaj sztuk, a to najdalej do 20 maja br.

6. Każdy wystawca zaopatrzyć się powinien w paszport bydlęcy u właściwej władzy, gdyż bez takowego żadna sztuka na wystawę przyjętą nie będzie, uprasza się przytem, aby bydło przyprowadzane było na silnym i długim postronku.

7. Tylko do godziny 11. przed południem bydło na wystawę przyjmowane będzie, po tej bowiem godzinie rozpocznie się czynność komisji sędziów.

8. Każdy właściciel obowiązany jest dozorować swoje sztuki pod własną odpowiedzialnością. Pasza i woda dostarczaną będzie na miejscu.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 26. kwietnia **1884.** Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·50—10·25, żółta 9·25—10·—, żyto gotowe 7·50—8·25, owies do nasienia 7·25—8·50, obroczny 6·80—7·25, jęczmień browarny 7·25—8·25, obroczny 6·50—7·25, rzepak 13—14, groch do gotowania 8— 11·50, pastewny 5·50—6·80, wyka do nas. 6 75—8·—, obroczna 5·40—6·—. bobik 6·50—7·50, hreczka 7·50—8·50, konicz. czerwona 35—55, biała —·—, szwedzka 90— —·—, spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 33·—·—33.50.

Telegramy targowe z dn. 26 kwietnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10 ——10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.50 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 9·42—9·44 zł.., rzepak 13·75 zł. **Berlin** pszenica 170·1/2 m., żyto — m., okowita 47·25 m., olej rzepakowy 54·30 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 46·60 franków, olej rzepakowy 70·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 28go kwietnia: 13·75 do 13·25. Brema 7·55 do —.—· Hamburg: 7.60 na kwiecień 7·60 na sierpień-grudzień 8·15. Antwerpja: na kwiecień 19·—· Nowy-York: 8·3/8. Filadelfja 8·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 28. kwietnia 1884.

1. Akeje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	287 50	290 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	183 50	186 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	100 —	101 90
„ „ „ 4 „ „ . . .	0 500	94 00
„ „ „ 5 „ „ okresowe	92 90	100 90
„ „ „ 4 „ los 41 l.	99 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	86 55	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	101 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	98 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	100 —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.	—	
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	—	— —
4. Obligi za 100 zł.	—	
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. .	90	100 90
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	96 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	101 50	91 56
5. Losy.	90	
Miasta Krakowa	00	19 09
„ Stanisławowa	17 50	24 50
6. Monety.	22	8
Dukat holenderski	64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 75
Napoleondor	5 59	9 60
Półimperjał	9 58	9 90
Rubel rosyjski srebrny	9 54	1 64
„ „ papierowy	123	1 20
100 marek niemieckich .	5 10	59 97

Wiedeń, d. 28. kwietnia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 80	68 10
Akeje węg. banku kred. na 200 zł. . .	318 75	319 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	118 40	118 80
Unionbank za 100 zł.	109 10	109 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	288 —	288 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	249 50	143 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	143 —	179 25
Akcje kolei państwowej	315 90	316 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	185 25	185 00
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	162 75	162 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	128 90	127 90
Obligacje węg. w złocie	100 70	100 50
Akcje kolei węg. zachodniej	100 50	193 —
Cisańskie losy	116 10	115 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 —	22 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 65	91 75
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	111 10	111 75
Rosyjski rubel papierowy	1 24 1/2	1 25
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117 25	115 80
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 28. kwietnia 1884. (godz. 5 m. 36 wieczorem).		
Akcje kredytowe	330 10	321 50
Akcje kolei Karola Ludwika	288 25	288 50
Renta papierowa	80 —	79 95
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 50	101 75
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondory	9 63	9 64
Usposobienie: —		
Berlin, d. 25 kwietnia 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	209 35	209 80
Akcje austr. kredytowe	539 00	539 50
Akcje kolei Karola Ludwika .	122 —	122 40
Austrjackie banknoty	168 35	168 25

Dyspozycja obiadowa.

na środę 30 Kwietnia 1884.

Obiad droższy: Rosół z pulpetami mięsnemi. Sztufada (boeuf braise) z makaronem włoskim i korniszonami Ryż na buljonie z parmazanem. Polędwica duszona winie. Naleśniki drożdżowe z powidełkami

Obiad tańszy: Zupa migdałowa. Naleśniki z możdżkiem. Zrazy wołowe z cytryną.

Przyjechali d. 28. kwietnia 1884.

Hotel ŻORZA: M. hr. Kalinowski z Czerteża, K. hr. Kalinowski z Czerteża, Z. Cielecki z król Polskiego, A. Cielecki z Porchowa, M. Torosiewicz z Puniatycz, M. Minkusiewicz z Rożniatowa, J. Hauser z Gracu.

Hotel ANGIELSKI: A. Ceglecki z Krasnego, T. Morawski z Konczak, M. Sierpiński z król. Polsk., K. Przedrzymirski z Niemirowa, A. Fleischman z Sniatyna.

Hotel LANGA: H. Fischhof z Berna, H. Hanuch z Wiednia, M. Holänder z Podgórza.

Hotel WARSZAWSKI: A. Przybielecki z Krakowa, K. Stetkiewicz z Kamionki, M. Wężyk z Starego Sioła, L. Kirpal z Gródka.

Hetel EUROPEJSKI: hr. Auersperg z Jarosławia, S. Wielkoszewski z Poznania, L. Szalay do Kis-Kamon z Brodów.

Teatr hr. Skarbka.

we Wtorek dnia 29. Kwietnia 1884.

II. gościnny występ sławnych St dentów Hiszpańskich (Estudiantina Espanola)

pod kierunkiem hiszpańskiego kompozytora i kapelmistrza Sennora **D. Eugenio Arredondo.**

Gwałtu! on ma bzika

komedja w jednym akcie Adolfa Abrahamowicza.

JESIENIĄ

komedja w jednym akcie Leopolda Świderskiego.

Porządek przedstawienia: 1 Jesienią. — 2, Występ studentów. — 3, Gwałtu! on ma zika. — 4, Występ studentów.

Początek o godz . wieczór.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Dokąd pojedziemy tego lata?

To pytanie zadaje sobie niejeden z mieszkańców miejskich już za zbliżaniem się wiosny, bo że pobyt w powietrzu zdrowem jest głównym i pierwszym warunkiem tak utrzymania jak i odzyskania zdrowia, dowodzą najwybitniej uzdrowiska **klimatyczne**, wchodzące coraz więcej w używanie. Zdrowe powietrze atoli znajduje się głównie w okolicach wiejskich, lesistych, górskich, nadmorskich i t. d.; w miastach zaś, zwłaszcza takich, w których kanalizacya i bruki są liche, panuje w letniej porze roku brak tego czynnika. Ztąd też rzecz naturalna, że tacy mieszkańcy wiejscy których zdrowie albo już ucierpiało, albo którym zależy na tem aby do tego z czasem nie przyszło, wynoszą się na lato w okolice posiadające i zdrowe powietrze i wodę do kąpania i lasek do przechadzki i t. d.

Także mieszkańcy Lwowa, którego powietrze w czasie posuchy letniej jest wprost zabijające, doznają co roku pewnego rodzaju trwogi gdy się lato zbliża, bo nie wiedzą, dokąd uciec przed kurzem, skwarem i fetorem miejskim. Wprawdzie za granicą istnieje niezliczona ilość miejscowości nadających się i urządzonych do pobytu letniego, ale nie każdemu z nas pozwalają obowiązki i stosunki korzystać z takowych. W kraju zaś, zwłaszcza w pobliżu Lwowa nie było dotąd miejscowości urządzonej do pobytu w lecie, t. j. miejscowości, któraby oprócz wyż-wymienionych czynników naturalnych posiadała także choćby najniezbędniejsze do pobytu warunki t. j. wikt i pomieszkanie.

Był to tedy zbawienny pomysł pana Łojowskiego urządzić tuż pod Lwowem t. j. w lesistej Zimnowodzie zakład klimatyczny; bo jakkolwiek zakład ten jest przeznaczony tylko dla cierpiących, pomimo tego przełamał pan Ł. nim ową klasyczną apatję jaka nam Galicyanom jest właściwa i dał powód że teraz zaczynają także inni urządzać stacye do letniego pobytu. Jedna z takich stacji będzie np. w **Domażyrze** a więc miejscowości oddalonej tylko pięć kwadransów jazdy od Lwowa i połączonej z nim dobrą szosą. Miejscowość ta kwalifikuje się wcale do letniego pobytu, posiada bowiem i zdrowe powietrze i lasek tuż pod bokiem i wodę do kąpania. Co zaś do pomieszkań, to już w tym roku będzie tam 12 pokoi — na przyszły będzie 40 a nawet więcej — zaopatrzonych w potrzebne sprzęty do wynajęcia i będzie stały powóz dla tych, co go będą potrzebowali. O wiktuały nie będzie tam trudno, gdyż nabiał, rzeźnia i sklep w miejscu a oprócz tego będzie w czasie sezonu codzień konna okazya do Lwowa Nadto ma być otwartą także restauracya jeżeli liczba gości będzie po temu.

Szczegółowy *program* co do cen pomieszkań i wiktu będzie wkrótce drukiem ogłoszony.

---

†

Anna Löwe

córka ś. p. artysty dramatycznego w Wiedniu, zmarła dnia 26 Kwietnia o godzinie 12 w nocy po dłuższej a ciężkiej chorobie.

Lwów 28 Kwietnia 1884.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Pięć medali zasługi

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe

mianowicie:

ANTILENTILIA

usuwa **piegi, opalenia słoneczne, plamy wątrobiane**, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 1 złr.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość. Twarz nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1·20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały fl. 3 złr. Pół fl. 1·60 ct.

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki bez bolu. Pudełko 40 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik po 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

(146) **Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3; w Krakowie, Sukiennice l. 20; Skład fabryczny ul. Halicka l. 25.**

„SIRIUSZ"
(ARTUR KOŚCICKI)

skład kawy we Lwowie

znajduje się od dnia dzisiejszego

na

CHORĄŻCZYŹNIE liczba 22

na dole, obok łaźni Ducheńskiego

Ceny w miejscu:

1 Kilo zł. **1·55** ct. i zł. **1·60** ct.

na prowincji:

$4\frac{3}{4}$ kilo zł. **8·20** ct franco. (210)

Th. Bredta Fabryka żelaza w Ottynii (Galicja).

poleca swoją odlewalnię żelaza dla wszelkiego rodzaju **odlewów maszynowych** i **produktów do handlu**. Są także zawsze w zapasie **wszelkie potrzebne** części do transmissyj. (108)

Części składowe dla gorzelni, **urządzenia tartaków** parowych i wodnych, **urządzenia dla rafineryj nafty** i **wosku ziemnego**, jak również dla eksploatowania innych **produktów surowych** dostarczane być mogą pod wszelkiemi warunkami i w najkrótszym czasie **Naprawy** i **montowanie** uskuteczniają się szybko i dokładnie **Projekta** i **kosztorysy** wszelkich w kraju przyjętych rzeczy w dziale maszyn, wykonuje fabryka dla szanownych odbiorców bezzwłocznie

Handel korali

R. TURASIEWICZA

przy ulicy Koralnickiej liczba 4. w parterze.

Poleca korale francuzkie, rznięte i neapolitańskie, oraz bižuterje koralowe, po stałych jak najumiarkowańszych cenach.

(185)

We wszystkich księgarniach

do nabycia:

Miłość i Wola

Powieść współczesna

przez

Zofię Rudnicką

Cena 2·20

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia, i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych. Specjalista do chorób sifilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 do południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Poszukuję na lat kilka pomieszkania na pierwszem lub drugiem piętrze. Składać się ma z 6 pokoi nie małych, kuchni obszernej i widnej, pomieszkania dla służącego, strychu, piwnicy, drewutni; z tych 6 pokoi muszą być 5 razem, jeden może być oddzielony. — Najpożądańszem byłoby przy ulicy Czarneckiego, Panskiej, Halickiej, albo Mickiewicza i w pobliżu jezuickiego ogrodu, a to od 1. Lipca b. r. — Ktoby miał do wynajęcia podobne mieszkanie, raczy plan sytuacyjny tegoż, jak i warunki podać pod adresem:

Michał Bogdanowicz
poczta: Stanisławów. (458)

Kąpiele w Dniestrze w czarownej okolicy wśród stoków górzystych, w miasteczku Uścieczko w miejscu poczta i szosa do koleji, półtora morga sławnej winnicy dla kuracji winogronowej; są zawsze obszerne pomieszkania z kuchniami lub pojedyncze pokoje do wynajęcia miesięcznie lub na całe lato. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr J. O. księcia Ponińskiego w Czerwonogrodzie, poczta Uścieczko. (381)

W. Pan Karczewski aptekarz we Lwowie.

Między licznie zalecanemi, tak przezemnie jak i moich ludzi używanemi środkami jedynie **Balsam rossyjski na Reumatyzm nadzwyczaj dobrze skutkuje**; załaczając 1 zł., proszę jeszcze o jednę flazkę. (449.)

Józef Kraus, właściciel dóbr.

Fortepian nowy z platą i także pianino oraz fortepian, organy, i cytra tanio do nabycia Łyczaków. l. 7 na I. piętro w lewo. (Tamże jest szkoła Bertiniego oprawna 3 tomy za 5 złr. do sprzedania. (482)

Posady i zatrudnienia.

Młody człowiek posiadający ładne pismo i biegłość w rachunkach, może otrzymać mniejszą posadę w jednym z tutejszych Zakładów kredytowych. Podanie należy adresować pod literą **B** w Administracji Kur. Lwowskiego. (488)

Dwóch ekspedytorów pocztowych kaucyonowanych znajdzie natychmiastowe umieszczenie przy jednym z Urzędów erarjalnych. O bliższą wiadomość udać się pod lit. E. S. poste restante Tarnów. (486)

Subjekt posiadający znajomość handlu korzennego znajdzie zaraz umieszczenie. Oferty A. Z. „Kurjer Lwowski". (484)

Bona obznajomiona z lepszemi robotami domowemi otrzyma pod dobrymi warunkami umieszczenie w domu niemieckim w Kijowie. Bliższej wiadomości udzieli skład lamp p. R. Ditmara codzień między 3 — 5 godz. po południu. (471)

Znajdzie posadę do zarządu domu na wsi osoba młoda, panna lub wdowa z dobrem wychowaniem, muzykalna, obznajomiona z szyciem bielizny i w części krojem sukien damskich, bliższe szczegóły listownie pod adresą A. S. W. 43. poste rest. Probóżna. (489)

Szukający zajęcia.

Młody w kilku gałęziach handlowych z korzennym, galanteryi farb, i żelaza, jakoteż w prowadzeniu książek i korospondencji w polskiem i niemieckiem języku należycie uzdolniony subjekt, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami i przytem od wojska wolny poszukuje posady jako subjekt lub korozpondent. Łaskawe oferty uprasza pod „Posada 20" w Administracji „Kurjera Lwowskiego". (492)

Praktyczny kontrolor lasowy, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje zajęcia w Galicyi lub zagranicą. Bliższa wiadomość pod lit. H. M. poste restante Lwów. (487)

Panny które ładnie rysują i haftują znajdą stałe zatrudnienie w sklepie N. Mittig hotel Georga (478)

Kupno i sprzedaż.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę z dużym ogrodem ze wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska l. 61. (348)

Realność pod Nr. $401\frac{3}{4}$ przy ulicy Ogórkowej przytykająca do dworca kolei „podzamcze", składająca się z domu o 5 pokojach i ogrodem jest od 1 maja do wynajęcia za czynsz miesięczny 30 złr. Wiadomość u adwokata Dąbczańskiego Antoniego. (454)

Kamienica piątrowa z oficynami i placem do budowli na ulicy Kaleczej l. 1 jest poł. korzystnemi warunkami z wolnej ręki do nabycia. — Bliższa wiadomość pod l. 3 ulica Kalecza I. piątro. (473)

Dom z ogrodem obszaru 470 sążni kwadr. róg ulicy Krupiarskiej i Łyczakowskiej l. 101 przed kaplicą Matki Boskiej za mierną cenę na sprzedaż. Bliższa wiadomość w domu l. 6 ulica Kurkowa. (331)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia od 1 Maja ul. Żółkiewska l. 69. (464)

2 pokoje od frontu na II. piętrze w domu pod L. 26 przy ulicy Jagielońskiej zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. (491)

3 pokoje z kuchnią w parterze do wynajęcia od 1. Maja b. r. ul. Zielona l. 36, Bliższa wiadomość tamże, lub u dozorcy domu ul. Klejnowska l. 4. (461)

3 pokoje na 2giem piętrze z przedpokojem, kuchnią, piwnicą, strychem — do najęcia od 1. Lipca 1884. Bliższa wiadomość u dozorcy gmachu banku hipotecznego. (469)

3 pokoje na 2giem piętrze, z przedpokojem kuchnią, strychem piwnicą, — zaraz do najęcia! Bliższa wiadomość u dozorcy gmachu banku hipotecznego. (468)

3 pokoje z przedpokojem, balkonem i kuchnią na 1 piętrze od 1 Maja do wynajęcia przy ul. Sykstuskiej l. 62. (475)

4 pokoje z nyżą, spiżarnią, kuchnią i przynależytościami na 1 piętrze przy ul. Koralnickiej l. 4 od 1 Czerwca do najęcia. (477)

4 pokoje frontowe na 2giem piętrze, z kuchnią, piwnicą, spiżarnią i.t.p. są zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 10. (474)

Za 5 złr. miesięcznie jest do wynajęcia jeden pokój wraz kuchnią nowo restaurowany pod l. 140 przy ulicy Łyczakowskiej. (479)

Mieszkanie składające się z 3 pokoi i kuchni przy ulicy Sykstuskiej pod l. 46 od 15 Maja do najęcia. (483)

Umeblowane mieszkanie o 6 pokojach, które się da podzielić na 3 lub 2 pokoje, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia dogodne dla przyjeżdżających. Majerowska l. 7. (490)

Ładny lokal z piwnicą jest przy ulicy Krakowskiej l. 6 do najęcia. Bliższa wiadomość w handlu Fryderyka Schubutha i Syna. (368)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".